



**ANNA NAWROT**  
ur. 1960; Jarosław

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	A cięłam te płótna szkłem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Nawrot Anna (1960- ), Lublin, Ból, Miłość i demokracja, wystawy, Kozyra Katarzyna (1963- ), Galeria Biała, sztuki plastyczne, życie kulturalne, kultura

**A cięłam te płótna szkłem**

Oczywiście jak zaczynaliśmy pracować w Galerii, to przede wszystkim chcieliśmy pokazywać innych, a na pewno nie siebie. Pierwszą wystawę sobie w Galerii Białej - co dzisiaj jest uznawane za absolutny nepotyzm - zorganizowałam w [19]88 roku, czyli po trzech latach. [Tytuł] - chyba „Ból”. Cięłam, cięłam te płótna, pisałam teksty o cierpieniu. A cięłam te płótna szkłem, które wychodziło i raniło. Ale trochę się przeraziłam tej wizji i potem poszłam jakby troszkę w inną estetykę, bo to było zbyt traumatyczne. To ciekawe, że nie miałam akurat takich traumatycznych doznań, ale młody człowiek - to jest chyba niepokojące - młodzi ludzie czasami mówią o bólu, o cierpieniu wcale go nie doświadczając. Tak niedawno słuchałam rozmowy Konwickiego z Holoubkiem - i on właśnie mówił o tym cierpieniu, o śmierci, że oni tego nigdy nie robią, nigdy nie robili. To była szczególna konkluzja, ale oni właśnie znaczyli taką historię, że jest wielu młodych artystów - było, jest - kiedy są młodzi, kiedy dotykają takich właśnie problemów, i że to może być nieprawdziwe, że to nie jest szczerze. Nie wiem. Nie zawsze się z tym zgadzam, bo uważam, że Katarzyna Kozyra robiąc swoją wystawę, robiąc pracę na temat Olimpij, cierpiała i umierała na raka. Więc ona zrobiła pracę autentyczną i ona zrobiła coś rzeczywiście przejmującego i prawdziwego. A czy ja wiem, pewnie do tamtych czasów, z tamtej swojej perspektywy to mam oczywiście spory dystans. Bo to tak jest, że jak się spotyka artystów różnych, którzy z reguły są ogromnie interesującymi osobami, ale też bardzo trudnymi, to brakuje czasu na siebie i właściwie Galeria chyba dała taką, taką naturalną potrzebę wyboru. Że jednak Galeria okazała się być czymś ważniejszym, niż moja własna twórczość. Ja robię to zupełnie sporadycznie. Ciekawym doświadczeniem był[a] dla mnie dwa lata temu wystawa „Miłość i demokracja” w Łaźni; w Gdańsku. To była zbiorowa wystawa, ja pokazałam dwa manekiny z zapiętymi krawatami, w bardzo dziwnym kontekście. W kontekście związanym z poszukiwaniem tożsamości płciowej. I teraz, na przykład to, że my często, jakby mamy inne intencje, a jesteśmy osadzeni w zupełnie innym [kontekście]. I to jest kapitalne. Czyli, inni czasami w naszych pracach widzą to, czego my nie widzimy. I wtedy, kiedy nam o tym mówią to mi się wydaje, że to jest absolutne - w ogóle - dla twórcy spełnienie. Ale dlatego na przykład ogromnie intrygujące dla mnie jest, w tej chwili, pokazywanie młodych ludzi, którzy pokazują swoją pracę właściwie, w jakimś takim milczeniu. Nie potrafią o niej specjalnie opowiedzieć, a

kiedy okazuje się, że inni widzą w tych pracach ogromne jakieś pokłady wiedzy, wrażliwości, jakiejs prawdy... I to się wydaje być chyba ważniejsze - interpretacja. Dlatego mówienie, na przykład o sobie: „co artysta chciał przez to wyrazić”, jest oczywiście w pewien sposób zasadne. I należy pytać, i należy ich zmuszać do wypowiedzi; bo oni mają często bardzo trafne opowieści. Ale to, co czasami my widzimy to jest zupełnie inną sferą, albo sferą takich dotknięć, któr[ych], być może sam artysta nie widzi. Więc Galeria powstała w [19]85 roku i właściwie z miesiąca na miesiąc udało się zorganizować - ja nawet przychodząc tutaj myślałam, że policzę te wystawy, ale ja nie wiem dokładnie, ile ich było, myślę, że około trzech setek w tej chwili.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"